

ISSN 2353-4001

absolwenci.awf

Kwartalnik Stowarzyszenia Absolwentów AWF Warszawa



2023 – Rok Profesora Tadeusza Ulatowskiego

NR 1(45)2023

Od redakcji

Pierwszy tegoroczny numer *Absolwentów AWF* rozpoczyna dwunasty rok wydawniczy naszego czasopisma. Cieszy, że ciągle okazuje się potrzebne i zostało zaakceptowane przez środowisko. Wiosenna pora roku nastroja optymizmem, więc i my wyrażamy nadzieję, że będziemy Wam jeszcze długo służyć. Liczymy w tym względzie na Waszą pomoc, o czym kilka słów poniżej. Wcześniej jednak kilka słów, o tym co aktualne, i o tym co, wśród innych wielu materiałów, znajdziecie w tym numerze kwartalnika.

Senat uczelni ogłosił rok 2023 **Rokiem Profesora Tadeusza Ulatowskiego**. Pamiętamy Profesora, człowieka empatycznego, życzliwego, mocno zaangażowanego w sprawy uczelni. Przez wiele lat był jej Rektorem, zajmował eksponowane stanowiska w krajowym sporcie i ruchu olimpijskim. W ostatnim tygodniu marca miało miejsce seminarium poświęcone osobie i dokonaniom Profesora – tu prezentujemy je piórem Andrzeja Paca-Pomarnackiego.

Byliśmy także świadkami uroczystości nadania tytułu doktora honoris causa Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego profesorowi Januszowi Czerwińskiemu z gdańskiej AWFIS. Jego postać, znaną w kręgu kultury fizycznej – a sportu w szczególności – przybliży Zbigniew Sikora.

W dziale *Bielańska Szkoła Trenerska* przypominamy Stanisława Turkettiego, którego możemy nazywać głównym propagatorem żeglarstwa lodowego w Polsce. Jego załogant, Andrzej Ostrowski, relacjonuje pasjonującą, zakończoną sukcesem sportową przygodę na zimowej tafli jeziora Niegocin, kiedy z Turkettim ustanawiali światowy rekord prędkości na bojerze klasy DN. Zapraszamy do zapoznania się z prezentacją trzech książek profesora Andrzeja Pawłuckiego, proponowanych – nie „do poduszki” – przez Ryszarda Wysoczańskiego.

Zawierają one inspirujące myśli o kulturze fizycznej, szeroko analizujące jej uwarunkowania humanistyczne, społeczne, przyrodnicze, a także strukturalne, istotne zarówno z punktu widzenia rozumienia jej wagi, jako dziedziny życia, a także uzasadniające miejsce nauk o kulturze fizycznej w ogólnym systemie nauk.

Jerzy Samusik – nasz absolwent, lekarz, pisarz i podróżnik – zabiera nas tym razem na wycieczkę po wyspach Grecji. Efektem jego kolejnej przygody żeglarsko-lądowej jest książka pt. „Grecja, czyli podróż po Morzu Egejskim”, którą można traktować jako przewodnik po tym regionie. Publikowany w tym numerze reportaż pochodzi z wyspy Kos, czyli tej, gdzie leczył Hipokrates. Jego zaleceń, co do spożywania czerwonego wina, warto trzymać się i dziś. U Samusika, jak zawsze, oprócz znakomitego języka relacji, świetne także zdjęcia.

Nieustającą troską naszej redakcji jest wzmacnianie łączności z czytelnikami i wzbogacanie zawartości kwartalnika. Dlatego nie przestajemy apelować o nadsyłanie relacji o wydarzeniach, zasługujących na uwagę szerszego grona – których byliście uczestnikami lub świadkami: – informacji o swoich, bądź koleżanek/kolegów sukcesach, wspomnień z rocznikowych spotkań, itp. Pamiętajcie, by do takich przekazów tekstowych koniecznie dołączać fotografie, które chętnie pokażemy. Dla tego gatunku materiałów otwieramy nowy dział, pod nazwą „**Notki**”. Od Was zależy, czy będzie cieszył się popularnością u Czytelników.

Wcześniej niż zazwyczaj rozpoczynamy przygotowania do kolejnego Zjazdu Absolwentów AWF. Odbędzie się on z okazji 95. rocznicy powstania naszej Alma Mater. Ponieważ koszt ubiegłorocznego wydarzenia był bardzo wysoki, Zarząd Stowarzyszenia postanowił rozpocząć gromadzenie środków na realizację tego zadania – już od bieżącego roku. **RW**

Przypominamy, że prenumerata na rok 2023 wynosi **50 zł**. Wpłaty na konto: **66 1090 1014 0000 0000 0303 5233**

Pismo Stowarzyszenia Absolwentów AWF Warszawa organizacja pożytku publicznego www.absolwenci-awf-warszawa.pl

01-968 Warszawa, ul. Marymoncka 34; tel.: 607 820 200 (przez Klub Relax Kultura); e-mail: absolwent@awf.edu.pl;

Redaguje zespół: Andrzej Pac-Pomarnacki, Zbigniew Sikora, Ryszard Wysoczański, współpracownicy: Halina Hanusz, Jadwiga Klódecka-Różalska, Andrzej Martynkin

Numer zamknięto 29.03.2023 **Wydanie 1(45)2023**

Na okładce: Portret profesora Tadeusza Ulatowskiego autorstwa Jana Piechury (fot. M. Godlewska)

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za opinie wyrażane w listach kierowanych na jej adres.

W bieżącym roku mija VI kadencja władz naszego Stowarzyszenia. Walne zebranie członków odbędzie się 14 czerwca w klubie Relax Kultura i będzie okazją do podsumowania naszych działań w minionym czterolecu. Okres ten zdominowała pandemia koronawirusa, mocno ograniczając możliwości naszego działania. Musieliśmy zamknąć Klub na ponad 1,5 roku, a to oznaczało mniejszą liczbę spotkań i kontaktów oraz okazjonalnych imprez. Udało się bez większych trudności wydawać kwartalnik **absolwenci.awf**. We wrześniu 2019 roku zorganizowaliśmy Zjazd Specjalizacji Piłki Nożnej z okazji 65-lecia. Był bardzo udany i życzliwie przyjęty, ale już głównego wydarzenia Zjazdu Absolwentów AWF, związanego z 90-leciem uczelni, nie udało się zorganizować w roku 2020 i musieliśmy go przełożyć na rok 2022. Zjazd okazał się jasnym punktem na tle naszej działalności. Uczestniczyło w nim ponad 1100 osób, mniej niż w latach ubiegłych. Mimo tego, nadal to ważna dla absolwentów impreza, o czym świadczy udział reprezentacji 58 roczników, wśród których przynajmniej 30% stanowili uczestnicy kończący uczelnię po roku 1975.

Działalność klubu Relax Kultura jest pozytywnie odbierana w naszym środowisku, ale zbyt ograniczona. Niestety, tendencja ta się pogłębia. Kolejny rok klub przynosi straty finansowe, chociaż do jego prowadzenia zatrudniamy tylko jedną osobę. Straty te pokrywamy z działalności statutowej, bo realizujemy misję – naszym zdaniem ważną dla uczelni i naszego akademickiego środowiska. Wystawy malarskie, fotograficzne, spotkania z interesującymi osobowościami, minikoncerty, spektakle teatralne, spotkania filmowe, mimo trudności, będą nadal organizowane, stanowią bowiem istotny czynnik aktywizacji kulturalnej środowiskowej.

Niestety, nie udało się nam ustabilizować sytuacji finansowej Stowarzyszenia w takim stopniu, jak byśmy chcieli. Na przeprowadzenie Zjazdu Absolwentów wydaliśmy niemal cały nasz fundusz. Zebrane środki (z darowizn i składek), wystarczają na działalność bardzo skromną i w ograniczonym zakresie. Mimo że jesteśmy Organizacją Pożytku Publicznego – nie do końca udaje nam się wykorzystać ten status. A przecież, gdyby każdy z naszych absolwentów wpłacił rocznie 20 zł na Stowarzyszenie, byłibyśmy dobrze prosperującą organizacją. Takie możliwości istnieją. Liczymy, że przyszłość okaże się dla nas lepsza. Sądzymy, że poprawa kontaktów z absolwentami, koncentracja na młodszych rocznikach, zwiększenie liczby członków Stowarzyszenia w najbliższych latach, zatrzymają ten negatywny trend.

Uważamy, że dla podtrzymania dobrych relacji z uczelnią, stały kontakt z jej władzami jest kluczowy. Należy zaznaczyć, że relacje z obecnym kierownictwem uczelni są bardzo dobre. Energiczniejszą akcją musimy natomiast podjąć w stosunku do studentów – to powinno być wyzwaniem dla władz nowej kadencji.

Okres, który pozostał nam do końca kadencji, powinniśmy wykorzystać do przygotowania praktycznej odpowiedzi na pytania kierowane do absolwentów AWF. *Czego oczekują od Stowarzyszenia? Jakie działania należy podjąć, aby zwiększyć zainteresowanie działalnością Stowarzyszenia i wzmocnić więź z uczelnią? W jaki sposób zachęcić tych, którzy ukończyli uczelnię, do ściślejszych kontaktów i zorganizowania się w grupy rocznikowe na wzór tych, które do tej pory spotykają się w klubie.*

Zbigniew Sikora

Zuchora na Wielkanoc

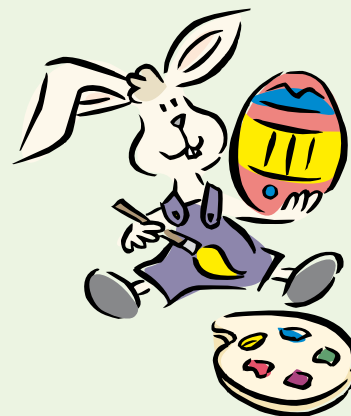
*na święta wielkanocne
wiera i nadzieja
w naszych sercach zajmują
obydwa przedśionki
trzeba ziemię odnowić
i niebo posprzątać
żeby znaleźć schronienie
w ramionach miłości*

*umajone gałęzie
ludzie do kościoła
jak żywy las przynoszą
w palmową niedzielę
z martwychwstałe cierpienie
ustępuje miejsca
budzącej się po zimie
wniebowziętej wiosnie*

Warszawa, Wielkanoc 2023

Ciepłych, pełnych
radosnych nadziei
Świąt Wielkanocnych, spokoju,
a także kolorowych spotkań
z budzącą się do życia przyrodą
składa
całemu środowisku AWF

Zarząd Stowarzyszenia
i Redakcja kwartalnika
absolwenci.awf



2023

Rok Prof. Tadeusza Ulatowskiego

W związku z przypadającą w roku bieżącym setną rocznicą urodzin Profesora Tadeusza Ulatowskiego, Senat Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie, ogłosił rok 2023 Rokiem Profesora Tadeusza Ulatowskiego. Władze uczelni pragną w ten sposób wyrazić uznanie za Jego wkład w rozwój i troskę o dobro Akademii.

W poniższym szkicu przypominamy ważniejsze z głoszonych idei i dokonań Profesora.

Tadeusz Ulatowski pełnił w swoim życiu wiele ról: był zawodnikiem, trenerem, nauczycielem akademickim, uczonym, działaczem społecznym.

Koszykówkę uprawiał z powodzeniem na poziomie klubowym i reprezentacyjnym. Podobnie było później, gdy został trenerem. Z Zakładem Sportowych Gier Zespołowych AWF związał się po studiach, które ukończył w 1948 roku. Ważną decyzją było z Jego strony, przejście do nowoutworzonego w 1953 roku Instytutu Naukowego Kultury Fizycznej. Formujący się wówczas w jego strukturze Zakład Teorii Sportu (do niego trafił) miał stać się za kilka lat czołową jednostką naukowo-badawczą, wyznaczającą kierunki i zakres oraz metody

badania nad sportem wyczynowym w Polsce. Kierowanie tym zakładem Profesor Ulatowski przejął w 1962 roku, całym Instytutem w 1968 roku.

Jego pragnieniem było zbliżenie środowisk – sportowego z naukowym. Cel ten, w znacznym stopniu, osiągnął. Trenerzy zaczęli dostrzegać korzyści płynące z badań ich zawodników (krążyło powiedzenie: *Ta ich teoria – wyniki badań z INKF – jest dobra, bo praktyczna*).

Ważne znaczenie dla popularyzacji obiektywnego, naukowego podejścia do treningu sportowego, miały konferencje naukowo-metodyczne organizowane przez Zakład Teorii Sportu dla liderów pionów szkolenia związków sportowych. Tych zwłaszcza, które objęte były programem przygotowań olimpijskich. Koncepcje na każde kolejne igrzyska opracowywała, a następnie kontrolowała przebieg jej realizacji – Komisja Sportowa Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Czołową w niej rolę odgrywał Profesor Tadeusz Ulatowski – autor licznych opracowań szkoleniowych. Wymieńmy przykładowo: *Próba ustalenia obiektywnej oceny gry w koszykówkę; Rocznym plan szkolenia w piłce koszykowej; Metoda oceny sprawności specjalnej w sportowych grach zespołowych na przykładzie koszykarzy; Adaptacja do warunków XIX Igrzysk Olimpijskich w świetle praktycznych rozważań*. Inny charakter miały pozycje ogólnoteoretyczne, jak: *Współczesne osiągnięcia teorii i praktyki treningu sportowego* lub *Teoria treningu sportowego*.

Jedną z zasadniczych idei ówczesnych działaczy PKOl, wśród których czołową rolę odgrywał Profesor Tadeusz Ulatowski, cieszący się dużym autorytetem, było dokształcanie kadr trenerskich (głoszono wtedy hasło: *trener, jak lekarz – musi się stale dokształcać*). Przybierało ono wielorakie formy – kursów, konferencji, wydawnictw. Tak powstał m.in. *Sport Wyczynowy*, czasopismo teoretyczno-metodyczne, pełniące rolę przekaznika



Profesor Tadeusz Ulatowski

wiedzy naukowej do praktyki sportu. W gronie jego założycieli i współpracowników znajdował się również Profesor Tadeusz Ulatowski.

W 1971 roku INKF, jako samodzielna jednostka, przestaje istnieć, zostaje włączony do AWF, a Profesor Tadeusz Ulatowski obejmuje funkcję rektora. Będzie ją pełnił przez trzy kadencje: w latach 1971-1974, 1981-1984 i 1984-1987. Wielu z nas pamięta tamte czasy. Nie były łatwe, także dla uczelni. Profesor Tadeusz Ulatowski okazał się „odpowiednim człowiekiem na trudne czasy”. Rozsądny, doświadczony, zawsze opanowany, był lubiany przez wielu...

Zdolności do współdziałania, koordynowania działań zespołowych Profesora Tadeusza Ulatowskiego przydały się, gdy przyszło Mu „dogłądać” przebiegu badań naukowych w sporcie, ujętych w – Problemie Resortowym 105, który nosił tytuł *Efektywność treningu, walki sportowej i procesu odnowy* (1974) oraz w Problemie Węzłowym 10.7 *Optymalizacja systemu kultury fizycznej, jako postawy kształtowania zdrowia i sprawności fizycznej* (1981-1985).

Wart podkreślenia był stosunek Profesora Tadeusza Ulatowskiego do współpracowników – starszych i młodszych. Miał w sobie „coś”, co przyciągało ludzi do Niego, mimo zajmowania wysokich, prestiżowych stanowisk. Dla młodych był mentorem, mówił im prawdę: *żeby na polu naukowym osiągnąć sukces – trzeba solidnej, wytrwałej pracy, droga na skróty prowadzi donikąd...*

Jego bogaty dorobek dydaktyczny – mówiony (wykłady, prelekcje, dyskusje) nie został chyba zapisany. Szkoda, można by się dowiedzieć/nauczyć – *jak mówić, żeby być słuchanym*. Natomiast dorobek książkowy pozostaje dostępny. Już z samych tytułów książek widać, jak zasadniczych rozważań Autor się podejmował, jakich rozstrzygnięć dociekał.

Teoria i metodyka sportu; Istota i tendencje sportu wyczynowego; Sport wyczynowy w Polsce; Nowoczesny model szkolenia sportowego w kompleksowym programie przygotowań olimpijskich.

Jego późniejsze rozważania dowodzą, iż dostrzegał całą złożoność uwarunkowań sportu, a w nim człowieka. Wierzył, że z pomocą metody naukowej będziemy mogli zbliżyć się do poznania istoty tego zjawiska.

Miejmy nadzieję, że podobnie myślą uczniowie – następcy Profesora Tadeusza Ulatowskiego.

Andrzej Pac-Pomarnacki

Zdjęcia z archiwum AWF



Inauguracja roku akademickiego 1983-1984



Odnaczenia dla zawodników i trenerów Klubu AZS-AWF



Profesor Ulatowski w grupie studentek i studentów AWF (wczesne lata siedemdziesiąte)

DHC Profesor Janusz Czerwiński



Prof. Janusz Czerwiński

Senat Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie nadał Profesorowi dr. hab. Januszowi Czerwińskiemu tytuł Doktora Honoris Causa (DHC). Uroczystość miała miejsce 28 marca. Zainteresowania naukowo-badawcze Profesora koncentrują się w zakresie teorii sportu, znacząco jednak uzupełniane są jego osiągnięciami sportowymi, szkoleniowymi i organizacyjnymi w dziedzinie piłki ręcznej.

Janusz Czerwiński, po studiach w WSWF w Poznaniu, podjął pracę jako nauczyciel akademicki w gdańskiej WSWF. W swych dociekaniach badawczych

zajmował się taktyką gry sportowej – na przykładzie piłki ręcznej. Opublikował ponad 300 prac (ponad 30 pozycji zwartych), wiele było drukowanych w językach obcych. Jego konkluzje były wdrażane zarówno w klubach, jak i później w narodowej reprezentacji piłki ręcznej, a także posłużyły Komisji Szkoleniowej ZPRP do opracowania koncepcji rozwoju piłki ręcznej w Polsce.

Janusz Czerwiński w 1991 r. uzyskał stopień doktora habilitowanego, a w 1996 tytuł profesora Nauk o Kulturze Fizycznej. Był promotorem w 15 przewodach doktorskich, ponad 20 habilitacyjnych oraz 9 recenzji w postępowaniach profesorskich.

Oprócz działalności naukowej, w życiu profesora Janusza Czerwińskiego, istotne miejsce zajmowała działalność organizacyjna. Przez osiem lat pełnił funkcję prezesa Związku Piłki Ręcznej w Polsce – po zakończeniu ostatniej kadencji otrzymał tytuł Honorowego Prezesa ZPRP (1996). Na szczególną uwagę zasługuje wkład Pana Profesora w rozwój uczelni sportowych, szczególnie Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku, w której pełnił liczne funkcje: dziekana, prorektora oraz rektora trzech kadencji (1981-1984 i 1997-2002).

Był członkiem Komisji ds. Zwalczenia Dopingu w Sporcie, przewodniczącym Konferencji Rektorów Akademii Wychowania Fizycznego (1997–2002), członkiem Prezydium Konferencji Rektorów Akademickich Szkół w Polsce, członkiem Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych, członkiem Państwowej Komisji Akredytacyjnej (2005–2007).

Za swoją działalność Profesor otrzymał wiele nagród i wyróżnień. Do najważniejszych z nich można zaliczyć: Medal Kalos Kagathos (2001 r.), Krzyż Oficerski O.O.P. (2002), nagrodę Badge of Merit in Gold nadawaną przez Międzynarodową Federację Piłki Ręcznej (2002) i wiele innych.

Profesor Janusz Czerwiński posiada tytuł Doktora Honoris Causa Uniwersytetu Kultury Fizycznej i Sportu w Kijowie (2000) oraz AWFIS w Gdańsku (2003).

Zbigniew Sikora



W marcu ukaże się kolejny tomik poezji Krzysztofa Zuchory „Zaproszenie do wiersza”. Powstał on w okresie ostatnich dwóch lat. Autorką obrazu na okładce jest Grażyna Osman

Mówienie Zuchorą

O naszym czasopiśmie *Absolwenci AWF* słyszę na ogół opinie pochlebne: że się podoba, polepsza, że jest co pokazać ludziom... Ale zdarzają się, od czasu do czasu, głosy malkontentów: z tym Zuchorą to chyba przesada, jego wiersze są już nie tylko w numerach „świętecznych” czasopisma. Za niedługo będziemy mówili Zuchorą.

Czytelnik tekstu, a tekstu poetyckiego szczególnie, chcąc nie chcąc, przesiąka językiem używanym przez poetę. Słowa, jakich używa poeta do budowy swoich utworów nie pochodzą z potocznego obiegu, starannie dobrane zdolne są przenieść odbiorcę poezji w inny świat – lepszy. Chyba że służą nieprawdzie, gloryfikują zbrodniarza, bywa przecież i tak niekiedy z najlepszymi poetami.

O co mi chodzi – powiem wprost. Żeby nie było nieporozumień. Cieszy mnie, że tego Zuchory mamy tyle w *Absolwentach*. A On, że dotrwał do dzisiejszych czasów, a pojawił się dawno temu, wśród niemalże tłumu innych, młodych studentów AWF, którzy układali rymy, a następnie prezentowali je w gronie licznych wielbicieli poezji w klubie Relax lub na stronicach czasopisma studenckiego „Miniatury”. Wiersze współczesnych poetów nie muszą być utworami rymowanymi. Dzisiejszy Zuchora-poeta, to ktoś całkiem inny od wczesnego z lat 60. I jeszcze bardziej potrzebny naszemu środowisku, niż kiedyś. Trzymaj się Krzysiu, pisz jak najdłużej!

Andrzej Pac-Pomarnacki

Szanowne Koleżanki i Koledzy

Zwracamy się do Was z prośbą o rozważenie możliwości przekazania na rzecz naszego Stowarzyszenia 1,5% podatku za rok 2022.

Jest to dla nas szczególnie ważne ze względu na konieczność zbierania funduszy na **organizację najbliższego Zjazdu Absolwentów**, który odbędzie się we wrześniu 2025 roku. Koszty Zjazdu we wrześniu 2022 były bardzo wysokie, dlatego uznaliśmy, że musimy zbierać pieniądze już teraz. Mamy nadzieję, że odpowiedź na nasz apel wszystkich naszych Absolwentów pozwoli na **zmniejszenie wpłat indywidualnych za udział w Zjeździe 2025**. Mamy na to 3 lata.

(Jeśli jesteście już na emeryturze i otrzymujecie formularz rozliczeniowy PIT 11 z ZUS, należy go przepisać, można ręcznie, na formularz PIT 37, zaznaczając w odpowiedniej rubryce darowiznę, podając nasz numer **KRS 0000194157**).

Bardzo na Was liczymy

Zarząd Stowarzyszenia Absolwentów AWF w Warszawie

HONOROWA LISTA CZŁONKÓW WSPIERAJĄCYCH 2023

**Jan Dąbrowski,
Andrzej Głaz,
Anna Włodarczyk,
Roman Wszóło
Arkadiusz Sitek**

Przypominamy, że wystarczy wpłata 100 zł, aby znaleźć się na honorowej liście członków wspierających. Wszystkie pozyskane w ten sposób środki przeznaczamy na rozwinięcie działalności naszego Klubu Relax Kultura.

Prosimy o wpłacanie darowizn na konto:

66 1090 1014 0000 0000 0303 5233

Dziękujemy Wam za wsparcie, cieszymy się, że jesteście z nami!

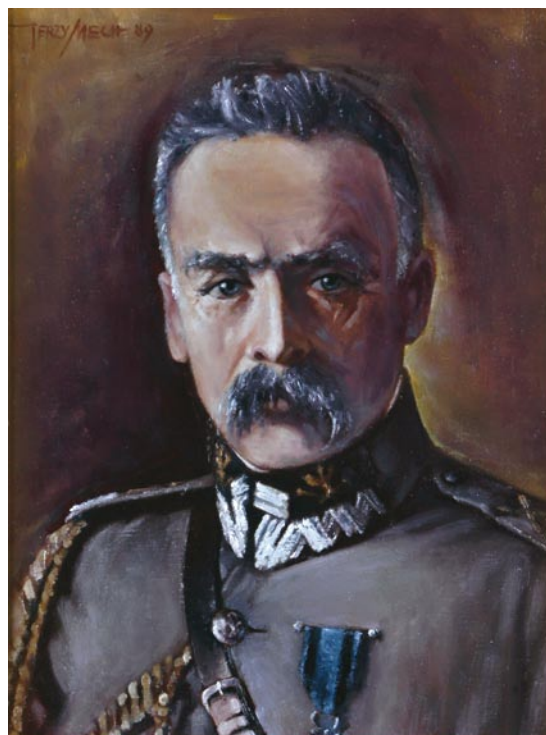
Marszałek Piłsudski bliżej nas

Koniec ubiegłego roku przyniósł dla nas – społeczności awuefowskiej – dwie dobre wiadomości. W grudniu władze uczelni podjęły decyzję o stworzeniu specjalnego miejsca dla *ekspozycji artefaktów* (pamiątek – zdjęć, wydawnictw, obrazów itp.) związanych z osobą Marszałka Józefa Piłsudskiego. A krótko potem, Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku oświadczyło, iż gotowe jest powołać na AWF-ie swoją filię. Otwiera się przed nami perspektywa bliższego, permanentnego kontaktu z Marszałkiem. Lata Jego nieobecności na kartach historii i w przestrzeni uczelni poczyniły szkody dziś jeszcze dające o sobie znać – w świadomości obecnych gospodarzy-użytkowników historycznego obiektu.

Na powrót do „swojej szkoły” (wymyślił ją przypilnował, by szybko została zbudowana i troszczył się o jej byt) musiał Piłsudski czekać aż do roku 1990. Wtedy sejm RP zdecydował o przywróceniu uczelni jej **nazwy z 1938 r. - Akademia Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie**. Jego pomnik – rzeźba głowy dłuta Alfonsa Karnego stanęła na cokole projektu Jerzego Kaliny, na którym umieszczono dwie daty: 1949 i 1990 – stanął w centrum dziedzińca głównego uczelni. I odtąd wszystko byłoby jak należy, gdyby nie to, co później wokół tego pomnika się pojawiło.

Decyzja Marszałka Piłsudskiego o powołaniu w owym czasie takiej szkoły, jak Centralny Instytut Wychowania Fizycznego, stanowi jeszcze jeden dowód Jego mądrości, dalekowzroczności i stanowczości. Szkoła o statusie uniwersyteckim miała być nowoczesna pod każdym względem i musiała zostać zbudowana szybko, bo natychmiast potrzebne były kadry fachowców dla wydobywania polskiej młodzieży z *fizycznej zapaści*. Budowę CIWF-u miały zarządzać władze miejskie, ale kłopotom nie było końca, wobec czego Marszałek przejął inicjatywę, wydając odpowiednie decyzje „po linii wojskowej” i budowa ruszyła z kopyta. Gdy mijał rok, władze miejskie wciąż głowiące się nad rozwiązaniem kwestii dotyczących budowy, zapakowane zostały do autobusów i zawiezione na Bielany, gdzie ich oczom ukazał się gotowy obiekt uczelni o wyjątkowej urodzie.

Ten moment przypomina Bohdan Urbankowski (*nota bene* swego czasu pracownik naukowo-dydaktyczny AWF) w swym monumentalnym dziele *Józef Piłsudski marzyciel i strateg*.



Naszym zdaniem nad projektem współpracy z Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku warto pomyśleć, podyskutować. Wartość i unikalność zbiorów ekspozycji, ma oczywiście znaczenie. Grafiki Zdzisława Czernańskiego z 1935 roku, zakupione przez naszych kolegów stanowią cenny nabytek. Oby były zapowiedzią atrakcji przyszłej ekspozycji. Jednak warto, powtarzam, zastanowić się nad **szerszą formą i zakresem przyszłej współpracy** Akademii z Muzeum w Sulejówku. Może powinna ona przyjąć charakter **badawczo-edukacyjny?**

Andrzej Pac-Pomarnacki

Rozmowa z dr. Zenonem Jaszczurem, laureatem Nagrody Ludwiga Guttmanna za całokształt pracy w sporcie osób niepełnosprawnych

Motto:

Żaden niepełnosprawny nie jest stracony dla życia.

- **Naszą rozmowę powinniśmy chyba rozpocząć od przybliżenia Czytelnikowi osoby patrona tej, tak prestiżowej nagrody, jaką otrzymałeś. – Kim był doktor Ludwig Guttmann, czym zasłużył się dla sportu niepełnosprawnych?**

Ludwig Guttmann studiował medycynę we Wrocławiu i Freibergu. Z powodu prześladowań Żydów, krótko przed wybuchem drugiej wojny światowej, opuścił Niemcy i bezpiecznie osiedlił się na terenie Wielkiej Brytanii. Misją placówki, jaką Mu powierzono, Stoke Mandeville Hospital, było – leczenie poszkodowanych na froncie żołnierzy. Guttmann, w procesie ich rehabilitacji śmiało sięgnął do sportowych form ćwiczeń, a następnie sportowego współzawodnictwa. Ta koncepcja i metody okazały się niezwykle skuteczne i z biegiem lat upowszechniły nie tylko na wyspach. Pierwsze zawody sportowe niepełnosprawnych (łucznicze) odbyły się w Stoke Mandeville Hospital w 1948 roku. I Paraolimpiada w 1960, po zakończeniu Igrzysk Olimpijskich w Rzymie. Wszystko to było zasługą idei stworzonej i popularyzowanej przez doktora Guttmanna. Królowa brytyjska, Elżbieta II przyznała Mu tytuł szlachecki, a papież Jan XXIII nazwał Go *Coubertinem paraolimpizmu*. Jak widzisz, Nagroda, którą otrzymałem ma godnego patrona.

- **Podobno miałeś okazję poznać doktora Guttmanna osobiście – kiedy i gdzie to miało miejsce?**

Zaraz po ukończeniu studiów w warszawskiej AWF i uzyskaniu tytułu specjalisty z zakresu rehabilitacji ruchowej, podjąłem pracę w Centrum Rehabilitacji w Konstancinie, kierowanym wówczas przez dr Mariana Weissa. Przepracowałem w nim bez mała dziesięć lat. Zajmowałem się rehabilitacją dzieci. Pewnego razu do naszego ośrodka przyjechał doktor Guttmann, rozmowa z nim dała mi bardzo dużo do myślenia...

- **Przypuszczam, że okres pracy z dziećmi w Konstancinie, nie tylko powiększył Twoje „czysto techniczne” umiejętności rehabilitacyjne, ale także poszerzył wiedzę z zakresu problematyki rehabilitacji młodocianych.**



Dr Zenon Jaszczur, absolwent Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie (rocznik 1964), specjalista w zakresie rehabilitacji ruchowej. Pracownik Stołecznego Centrum Rehabilitacji w Konstancinie oraz Instytutu Programów Szkolnych Ministerstwa Oświaty i Wychowania (1979-1992). Organizator sportu niepełnosprawnych intelektualnie, założyciel i długoletni prezes Stowarzyszenia „Sprawni Razem”. W grudniu ubiegłego roku (7.12.22), podczas gali Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego otrzymał nagrodę Ludwiga Guttmanna (w postaci pięknej statuetki) – za całokształt Jego dokonań na rzecz sportu osób niepełnosprawnych.

Ten okres pracy okazał się dla mnie niezwykle cenny. Nabyłem i wiedzy i praktycznego doświadczenia. Trzeba wiedzieć, że dzieci to szczególnie pacjenci.

- *Później przeniosłeś się na kilkanaście lat (1979-1992) do Instytutu Programów Szkolnych Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Tu praca nosiła już całkiem inny charakter...*

Oczywiście, ale też była ciekawa, bo twórcza. W Instytucie odpowiadałem za opracowanie nowych programów wychowania fizycznego przeznaczonych dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej intelektualnie i przewlekle chorych. Byłem bardzo zadowolony, gdy moje propozycje, zawierające elementy sportu znajdowałem w nowym programie nauczania. Miałem też satysfakcję z powodu awansu: rozpoczynałem pracę w Instytucie od stanowiska asystenta, kończyłem jako docent kontraktowy.

- *Bodaj najdłuższy okres Twojej pracy w sporcie niepełnosprawnych wiąże się ze stowarzyszeniem „Sprawni Razem”...*

W tym kontekście należy sięgnąć do I Igrzysk Paraolimpijskich młodzieży niepełnosprawnej intelektualnie w Madrycie, rok 1992. Zawiozłem tam grupkę młodych Polaków, uczniów szkół specjalnych. Po powrocie z tej imprezy i dłuższych przemyśleniach postanowiłem, że od tej chwili poświęcę się całkowicie sprawom

sportu tych niepełnosprawnych. Pod koniec 1992 roku założyłem Polskie Towarzystwo Społeczno-Sportowe „Sprawni-Razem”, które następnie stało się członkiem Międzynarodowej Federacji Sportowej dla Osób Niepełnosprawnych Intelektualnie (INAS). W profilu naszej działalności leżały wszystkie sprawy dotyczące sportu niepełnosprawnych intelektualnie. Tak się złożyło, że przez następne 20 lat kierowałem Stowarzyszeniem, pełniąc funkcję jego prezesa.

- *Rywalizacja sportowa niepełnosprawnych odbywa się obecnie w obrębie oficjalnie określonych kategorii. „Niesprawni intelektualnie” stanowią jedną z nich. – Czy nie uważasz, że są oni grupą najtrudniejszą do prowadzenia?*

Tak właśnie uważam. Praca z tymi osobami wymaga specjalnych predyspozycji od prowadzącego. Ale też, powiem krótko, jej efekty przynoszą szczególną satysfakcję obu stronom.

- *W społecznym odbiorze osiągnięcia naszych sportowców na igrzyskach paraolimpijskich – przyjmowane są z satysfakcją i uznaniem. Wniosłeś znaczący wkład w to dzieło. Nagroda imienia Ludwiga Guttmanna jest symbolicznym tego wyrazem. Gratuluję!*

Rozmawiał:
Andrzej Pac-Pomarnacki

Powróćmy na wędrowne szlaki

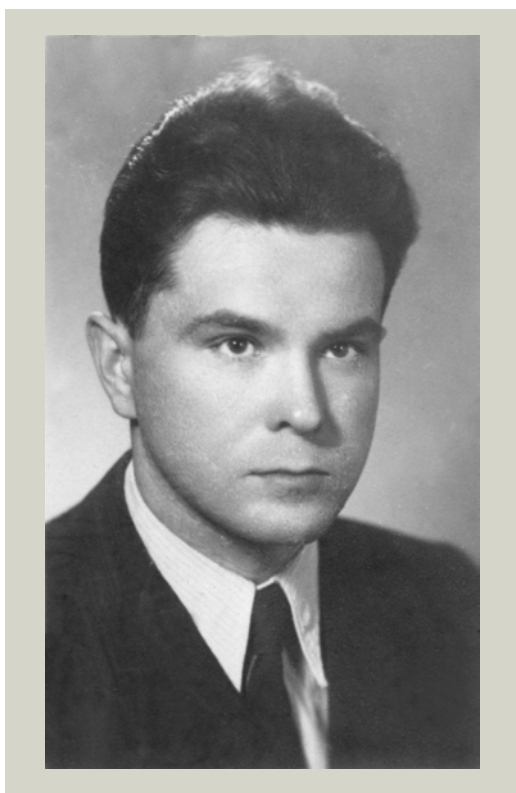
Książka *Piękna Góra – historia i wspomnienia* spotkała się z przychylnym przyjęciem uczestników Zjazdu Absolwentów 2022, dla których stanowiła upominek. Postanowiliśmy wykorzystać „ten pomysł” i przygotować na najbliższy Zjazd wydawnictwo zawierające – wspomnienia z obozów i wędrowek: kajakowych, pieszych, rowerowych, żeglarskich, narciarskich, jakie zaliczyć musiał każdy student naszej uczelni. To przecież także były wydarzenia – o których opowiada się w gronie rodzinnym lub na spotkaniach rocznikowych. Wspominając wydarzenia, jakich uczestnikami byli studenci, nie wolno zapominać o osobach pełniących funkcję kierownika grupy obozowej czy wędrownej. Od nich zależała nie tylko sprawność organizacyjna i wykonanie tego obowiązkowego zadania, ale również atmosfera i końcowe wrażenie, jakie po tym wydarzeniu pozostało wśród uczestników.

Najciekawsze spośród nadesłanych nam tekstów wspomnień opublikujemy w książce, która trafi do rąk uczestników Zjazdu Absolwentów za 3 lata. Bardzo ważną rolę autentycznego dokumentu pełnią w tego rodzaju wydawnictwach – ilustracje. Każda fotografia, w niezłym stanie technicznym, posiada olbrzymią wartość.

Piszcie na adres Stowarzyszenia Absolwentów AWF w Warszawie
ul. Marymoncka 34, 01-813 Warszawa z dopiskiem Klub Relax Qultura lub mailem absolwent@awf.edu.pl

Z wiatrem w zawody.

Stanisław Turketti - pionier żeglarstwa lodowego w Polsce



Stanisław Turketti urodził się w Julianowie koło Opotowa w rodzinie nauczycielskiej. Po zakończeniu wojny przeniósł się z rodzicami do Skarżyska Kamiennej, a w 1945 r. do Koszalina. W 1949 roku podjął naukę w Akademii Wychowania Fizycznego, by po ukończeniu studiów związać się z nią zawodowo na wiele lat. Tutaj zainteresował się żeglarstwem, szczególnie bojerami. Jego aktywność w tej dziedzinie spowodowała, że szybko stał się uznaną postacią w środowisku sportu żeglarskiego. Był autorem wielu opracowań i artykułów metodycznych z zakresu żeglarstwa i szkolenia kadr instruktorskich, a także współorganizatorem i wykładawcą na kursach szkoleniowych kadr trenerskich.

Początki szkolenia w zakresie żeglarstwa turystycznego w Akademii Wychowania Fizycznego sięgają połowy lat trzydziestych ubiegłego wieku, jednakże szczególnie dynamicznym rozwojem form tego szkolenia w naszej uczelni charakteryzuje się okres powojenny. Niewątpliwym prekursorem w tym zakresie jest Stanisław Turketti, absolwent AWF z roku 1952, kierujący w latach 1954- 1960 Zakładem Żeglarstwa w ówczesnej Katedrze Turystyki, Narciarstwa i Żeglarstwa. Z jego inicjatywy wprowadzono po raz pierwszy na studiach wychowania fizycznego w Polsce specjalizację, która umożliwiała studentom zdobywanie uprawnień żeglarskich: śródlądowych i morskich, a także bojerowych na obozach w Giżycku i Mikołajkach (kurs tej ostatniej specjalizacji zakończono w 1960 roku). Turketti to w owym czasie niekwestionowany autorytet w zakresie szkolenia adeptów i instruktorów żeglarstwa oraz promocji tego sportu, zaś Jego szczególną pasją było żeglarstwo lodowe. Należał do czołówki bojerowców kraju, wysoko plasował się także w konkurencji międzynarodowej.

Tekstem Jego ucznia, Andrzeja Ostrowskiego „Olafa”, jachtowego kapitana morskiego – także bojerowca – przypominamy tę znaczącą dla bielańskiej szkoły trenerskiej postać. Przy okazji – barwny opis ciekawego epizodu sportowego.

Od stycznia 1960 roku Turketti objął stanowisko kierownika Wydziału Szkolenia Wodnego w Zarządzie Głównym Ligi Przyjaciół Żołnierza. Był głównym koordynatorem szerokiego zakresu szkoleń wojenno-morskich i żeglarskich w tych klubach. Miał więc znaczący udział w rozwoju klubów i ośrodków szkolenia LPŻ. Przypomnijmy, że w klubach LPŻ były wówczas następujące sekcje: wojenno-morska, pletwo-nurkowania, motorowodna, żeglarstwa morskiego i śródlądowego. W tym czasie dynamicznie rozwijano też w LPŻ żeglarstwo lodowe. Miałem wówczas okazję kilkakrotnie uczestniczyć w szkoleniach prowadzonych przez Stanisława Turkettiego i Henryka Ziemkiewicza – absolwentów AWF,

*Start bojera na zamrzniętym jeziorze,
na pierwszym planie Andrzej Ostrowski, z tyłu Stanisław Turketti*



Stanisław Turketti ze studentami na obozie żeglarskim w Giżycku

oraz Juliusza Sieradzkiego znanego konstruktora słynnych jachtów.

Jako czołowy zawodnik w żeglarstwie lodowym, Turketti startował w bojerowej klasie Monotyp XV. Na Międzynarodowych Mistrzostwach Polski, wielokrotnie plasował się w czołówce zawodników. Pierwsza edycja tych Mistrzostw odbyła się w Giżycku w 1951 roku.

Regaty rozgrywano w dwóch klasach: Monotyp XV (seniorzy) i Wailand 8 (Ludowy 8) – juniorzy. Startowałem w tej klasie do 19 roku życia, a w następnych latach, już w Monotypie XV, jako załogant. W 1961 roku, udało mi się zostać załogantem Staszka Turkettiego, jednego z najlepszych polskich bojerowców. W środowisku sportowym, Staszek był ceniony za swą wiedzę żeglarską, osobistą kulturę i silną osobowość. Czułem się wyróżniony. Troskliwie się mną opiekował – pamiętam, jak mimo oczywistych wówczas trudności w zakupie specjalistycznego ubioru do uprawiania żeglarstwa lodowego, spowodował nabycie dla mnie ciepłej, spadochroniarskiej kurtki i hełmu stosowanego przez czolgistów.

Na początku lat 60., w wyniku kontaktu z kierownictwem Holenderskiej Unii Yachtingu Lodowego, wprowadzono do Polski nową klasę DN (Detroit News). Zaletą ślizgu DN, w porównaniu Monotypem XV, był mniejszy koszt budowy i transportu oraz dobre właściwości nautyczne. Holenderscy obserwatorzy przyjechali na rozgrywane na jeziorze Niegocin Mistrzostwa Polski, a ekipie przewodził Wim van Acker. Doskonałe warunki lodowe, rozbudowana infrastruktura bazy LPŻ w Giżycku oraz gościnność organizatorów, skłoniły Holendrów do nawiązania wieloletniej współpracy w propagowaniu tej dotychczas nieznanej w Polsce, międzynarodowej klasy bojerowej. Dzięki pomocy Wima van Ackera oraz dużej aktywności żeglarzy i władz klubowych, w rekordowo krótkim czasie, kilku lat, zbudowano w Polsce flotę kilkudziesięciu ślizgów klasy DN.

Stanisław Turketti był inicjatorem reaktywowania w PZZ Głównej Komisji Żeglarstwa Lodowego (1962), a także wstąpienia do Europejskiej Unii Yachtingu Lodowego. Pełniąc kierowniczą funkcję w Komisji Żeglarstwa Lodowego, walczył o popularyzację tego pięknego sportu. Zorganizował dużą liczbę imprez na taflach wielu jezior: Niegocina, Charzykowskiego, Zalewu Zegrzyńskiego, Kietrzu, a także Zalewu Wiślanego. Wysiłki Turkettiego zaowocowały przyznaniem Polsce organizacji regat bojerowych najwyższej rangi:

Mistrzostw Europy i Mistrzostw Świata. W 1974r, na Zalewie Zegrzyńskim, odbyły się pierwsze na kontynencie europejskim Mistrzostwa Świata w klasie DN.

W sezonie 1963/64, na nowo spiętrzonej Zalewie Zegrzyńskim, pierwszy bojerowy sezon zainaugurowała na Monotypie XV załoga: Stanisław Turketti i Andrzej Ostrowski. W Monotypie XV używaliśmy wyłącznie płóc fosforobrazowych, które łatwo się tępiły. W rezultacie spędziliśmy wiele godzin na ich ostrzeniu i polerowaniu. Nie było to łatwe zajęcie.

Do największych sukcesów sportowych Staszka Turkettiego w żeglarstwie lodowym, należy zaliczyć ustanowienie, wraz z Andrzejem Ostrowskim, w 1963 roku, światowego rekordu średniej prędkości (109,7 km/h), na Monotypie XV. Próba odbyła się na jeziorze Niegocin, na dystansie 500 m, z lotnego startu. Rekord ten nie został pobity przez kolejne dziesięć lat, ostał się do czasu wycofania Monotypu XV z programu Mistrzostw Polski.



*Mgr Stanisław Turketti na kwaterze obozowej,
z lewej – Z. Mauthe (1952)*

W dniu bicia rekordu prędkości, po kilkudniowej odwilży, lód na jeziorze był czysty, powstała tzw. szklanka. Poranek przywitał nas szkwalistym wiatrem, z kierunku WSW 225° o sile 5-7° B. Pomiarowy odcinek trasy 500 m, oznaczony bojami, skierowany był na północ i wyznaczał optymalny kurs dla maksymalnej prędkości bojera. Do bicia rekordu zgłosiło się około 10 załóg. Mieliśmy ponad godzinę czasu na rozpoznanie trasy i opracowanie strategii rozpędzania bojera przed wejściem na kurs odcinka pomiarowego. Wiatr stopniowo przybierał na sile i byliśmy zmuszeni do zwiększenia balastu (w postaci worków z piaskiem, ułożonych w kokpicie szotmena). Część bojerów, które wystartowały przed nami,

uległy awariom i wywrotkom. Niestety, podczas jednej z prób my także mieliśmy awarię. Uległ uszkodzeniu łącznik bomu z masztem. Staszek okazał się jednak pomysłowym twardelem. Zdecydował o awaryjnym połączeniu drzewc liną zalewaną w kokpicie. Na fachową naprawę brakowało czasu, gdyż rozpoczęły się próby bicia rekordu.

Po starcie, osiągnęliśmy dużą prędkość na półwietrze, ale nagły szkwał spowodował głęboki przechył i wywrotkę bojera. Podnieśliśmy go z trudem i załadowaliśmy balastowe worki, które wypadły podczas wywrotki. Pamiętam, Staszek powiedział wtedy: – Teraz albo nigdy! – i przystąpiliśmy do następnej próby. Manewr rozpędzania bojera przebiegł pomyślnie, co pozwoliło bezpiecznie, z dużą prędkością, odpaść do baksztagu. Staszek, precyzyjnie zmieniając kurs, amortyzował „kopnięcia” szkwałów doprowadzając bojer do maksymalnej prędkości. Pięciuset metrowy odcinek pomiarowy pokonaliśmy w 16,4 sekundy. Byłem tak podekscytowany, że nawet nie zauważyłem, kiedy minęliśmy linię mety. Wróciliśmy do portu. Emocje powoli opadły. Po roztaklowaniu bojera, dowiedzieliśmy się, że osiągnęliśmy rekordową średnią prędkość – 109,7 km/h. Rekordowy wynik, który przez wiele lat nie został poprawiony, został osiągnięty dzięki silnemu charakterowi Staszka Turkettiego, jego kunsztowi żeglarskiemu i... umiejętności mobilizowania załoganta.

W latach 1965-69, Staszek pracował w Polskim Komitecie Olimpijskim na stanowisku zastępcy kierownika działu metodyczno-szkoleniowego. Oprócz pracy zawodowej był działaczem Polskiego Związku Żeglarskiego, pełniąc szereg odpowiedzialnych funkcji: przewodniczącego sekcji żeglarstwa lodowego, przewodniczącego Kapitanatu Sportowego, sekretarza Flotylli Międzynarodowego Związku Żeglarstwa Lodowego w klasie DN i członka prezydium Zarządu PZZ.

Za zasługi dla rozwoju żeglarstwa i sportu w Polsce Stanisław Turketti został odznaczony srebrną odznaką Zasłużonego Pracownika Morza, złotą odznaką Zasłużonego Działacza Żeglarstwa Polskiego, Medalem 100-lecia Sportu Polskiego i tytułem Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej.

W 1972 roku, w dowód uznania, za wkład pracy Stanisława Turkettiego w dziedzinie rozwoju żeglarstwa lodowego w Polsce, PZZ ufundował puchar przechodni Jego imienia. Inicjatywa ta na stałe znalazła się w kalendarzu Polskiej Floty DN.

Sukcesy polskich bojerowców na arenie światowej, niewątpliwie są efektem pracy Staszka Turkettiego. Ten niezwykle aktywny człowiek, w wieku 42 lat (06.11.1969 roku) odszedł nagle na „wieczną wachtę”. Został pochowany na Starych Powązkach w Warszawie.

Andrzej Ostrowski

Przestrzenie kultury fizycznej w ujęciu Andrzeja Pawłuckiego

Andrzej Pawłucki, profesor nauk o kulturze fizycznej (2001), absolwent warszawskiej AWF (1970), laureat głównej Nagrody Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za badania na rzecz rozwoju społeczeństwa (2014), swą akademicką drogę rozpoczął w Zakładzie Teorii Wychowania Fizycznego macierzystej uczelni, później rozwijał doświadczenia dydaktyczne i naukowe w Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku (był tam prorektorem ds. Nauki), z czasem wiążąc się z Akademią Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Wykłada pedagogikę sportu i olimpizmu, filozofię kultury fizycznej i metodologię badań społecznych. Profesor Pawłucki jest autorem wielu publikacji, w tym kilku znaczących monografii, wszechstronnie analizujących społeczne, humanistyczne, a także strukturalne aspekty kultury fizycznej. Poniżej prezentujemy trzy z nich, które uznaliśmy za ważne dla rozumienia tej dziedziny, istotne dla rozwoju nauki humanistycznej tego segmentu wiedzy, a nadto niosące postulaty o charakterze praktycznym.

Bwyją książki, które czyta się jednym tchem w ciągu jednego, dwu wieczorów. Do tej kategorii chciałoby się zaliczyć trzytomowy zbiór Andrzeja Pawłuckiego: „Nauki o kulturze fizycznej” (2015), „Sport, asceza i miłość” (2019), „Pedagogia olimpijska. Homo phisicus” (2022) – jako dzieło nasycone frapującymi tematami. Należy jednak ostrzec Czytelnika, że owa lektura wymaga znacznie więcej czasu, skupienia i namysłu. Pawłucki nie daje szans na pobieżne i bezrefleksyjne kartkowanie jego prac. Erudyta i dogłębny penetrator podejmowanej w nich problematyki, stosując szerokie odniesienia do historii, do nauk społecznych oraz przyrodniczych, proponując zaskakujące „eksperymenty myślowe rozbudzające wyobraźnię socjologiczną” (jak to nazywa) i rozważania filozoficzne, stawia przed odbiorcą

niemałe intelektualne wyzwanie. Żałuję, że krótka forma informacyjnej noty pozwala zaledwie na wybiórczą prezentację zawartości „trylogii” Andrzeja Pawłuckiego.

„Nauki o kulturze fizycznej”, pierwszy z wymienionych tytułów, wzbudzający w swoim czasie żywe dyskusje na forach akademickich, legitymizuje nauki o kulturze

fizycznej. Andrzej Pawłucki dowodzi tu miejsca „**zbioru nauk o kulturze fizycznej**”, jako analogicznego wobec zbioru nauk o kulturze medycznej” (z rec. prof. Zbigniewa Krawczyka). Niezwykłość dzieła Pawłuckiego polega na tym, że – jak powiada profesor Zbigniew Krawczyk – zawiera ono jedyne, jak dotąd, uzasadnienie ontologiczne i socjologiczne nauk o kulturze fizycznej w ogólnym systemie nauki. Wśród wielu interesujących wątków mających tu miejsce, warto zauważyć, że autor, jako apologeta prawa naturalnego, dla którego „wartość ciała jest uzasadniona w pedagogice moralną godnością osoby” zachęca humanistów zajmujących się nauką o kulturze fizycznej do udziału w przetwarzaniu owego **zbioru** w doskonalszą jakość struktury, jaką stanowi **układ nauk o kulturze fizycznej**. Jego zdaniem, **spoiwem układu** winna być odpowiedź na pytanie o *ideę uzasadniającą postulowany wzór wartości ciała*. Sam autor zaś podkreśla, że uznaje sens cielesnego doskonalenia tylko w imię racji dobra wyższego, wywiedzionego z prawa naturalnego, często przywołując *fide* – wiarę, jako fundament swych sięgających metafizyki rozważań.

Drugi tom „Sport, asceza i miłość”, prowadzi czytelnika poprzez szerokie rozważania filozoficzno-etyczne nad moralnymi i kulturowymi aspektami wychowania fizycznego i sportu, których inspiracją jest egzystencjalne pytanie: *kim jestem i jakie znaczenie ma moje działanie?* Wychodząc z gruntu humanistyki pedagogicznej, autor zajmuje się tu – choć dalece niepełny to będzie indeks zawartej w książce problematyki – wartością etyki ciała, moralnym sensem czynności sportowej, wyjaśnianiem „przyczynowości spełniania się sportu ku utopii”/A.P./. Niech czytelnika nie zmyli również



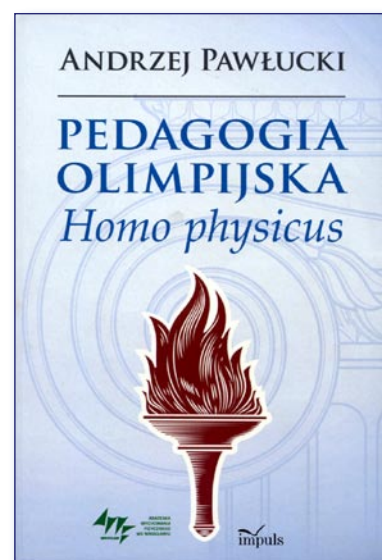
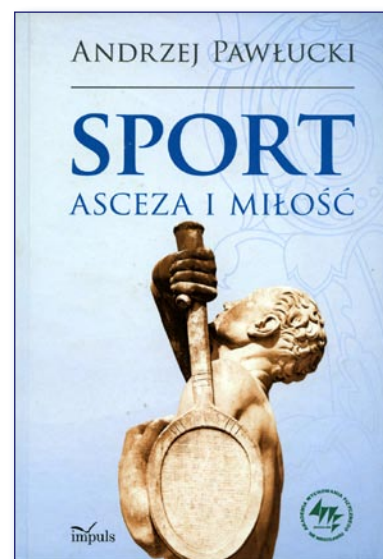
tytuł dzieła, sugerujący, że poruszamy się tylko w obrębie sportu. Owszem, ten obszar jest poddany wyjątkowo głębokiej refleksji, a prowadzeni jesteśmy przez takie tematy, jak: sport, jako utopia sprawiedliwości i miłości; globalizm neoliberalny a konserwatyzm moralny sportu prawdziwego; wymiary sprawiedliwości w sporcie; sportowiec ekstremalny – słuszność moralna czynu; asceza cielesna warunkiem doskonałości sportowca. Dalej jednak autor przechodzi do szerokich rozważań na temat wychowania fizycznego, kreśląc zakresy jego pojmowania oraz sytuując sens wychowania fizycznego, jako fundamentalnego składnika w procesie kształtowania wartościowego społeczeństwa. Wkraczając natomiast w obszar kształcenia pedagogów kultury fizycznej, obszernie uzasadnia potrzebę strukturalnej i programowej reformy akademii wychowania fizycznego, a także innych działających w tym zakresie ośrodków edukacyjnych. Radykalne postulaty formułuje na kilku stronach, precyzyjnie porządkując je w kilkudziesięciu punktach. Warto nadto się zapoznać z koncepcją edukacyjną, jaką jest prezentowane tu „Pedagogium Kultury Fizycznej”. Całość zamykają interesujące rozważania nad kulturą fizyczną w świetle zmian społecznych oraz nie mniej ciekawy esej, zatytułowany „Ascetyzm cielesności w strukturze państwa”, w którym autor omawia *ascetyzm* (rozumiany jako czynnościowa relacja podmiotu do swego ciała) – na tle wielu uwarunkowań: kulturowych, ideowych, politycznych etc. Wydaje się, że „Sport, asceza i miłość” stanowi swego rodzaju ideowe credo Pawluckiego, jako konserwatywnego humanisty. W książce „Pedagogia olimpijska. Homo phisicus” znajdujemy też o olimpiźmie, który – wniesiony do pedagogii (uwaga – nie: *pedagogiki*) sportu – może pełnić, jak uzasadnia autor, rolę filozofii moralnego pocieszenia w obliczu zła moralnego wojny. Andrzej Pawlucky prowadzi nas tu ciekawym szlakiem historycznym, od czasów pradawnych, poprzez starogrecki olimpizm, do czasów współczesnych. Książka jest nasycona licznymi, pasjonującymi rozważaniami. Między innymi: o kulturze fizyczności sportowca, kulturze zwyczaju sportowego, moralności w sportowej rywalizacji, polityczności olimpiad, czy ustrojowych implikacji dla sportu. Znajdziemy tu interesujący rozdział „Polityczność socjalizmu i liberalizmu w kulturze biegacza olimpijskiego”, w którym autor objawia niemały temperament polityczny, połączony z uważnym, analitycznym spojrzeniem – nie po raz pierwszy ostro krytykując neoliberalizm, jako system w istocie swojej aspołeczny. Na koniec prezentacji tej pozycji zgodzić się wypada z prof. Zbigniewem Kwiecińskim, piszącym w recenzji czytelniczej: – „To studium o bardzo szeroko zakrojonym horyzoncie poznawczym, począwszy od pięknej, wręcz patetycznej rekonstrukcji

ducha /.../ olimpiady greckiej, aż do czasów współczesnych, z głęboką krytyką wypaczeń tej idei /.../ w różnych ustrojach społecznych”.

Treści zawarte w każdej z wymienionych wyżej pozycji Pawluckiego wzbogacone są doświadczeniami i przemyśleniami wielu autorytetów o zaskakującej często proweniencji... Różnorodność cytowanych źródeł i bogactwo odniesień dowodzi szerokiej erudycji autora, co stanowi niewątpliwą wartość jego dzieł, ale główną wartością są oryginalne i burzące stereotypy propozycje intelektualne autora, osadzone w rozległej wiedzy. Niestety, interesującej podróży po przebogatej panoramie świata kultury fizycznej nie ułatwia nadmiernie archaizująca – by nie powiedzieć – manieryczna stylistyka, a także wielowątkowa składnia zdań i liczne neologizmy. Bywa, że przebrnięcie przez meandry stylu autora wymaga sporej cierpliwości. Jasne, że mamy do czynienia z książkami naukowymi, one nie muszą być lekkie, łatwe i przyjemne. Ale też język naukowy musi być **jasny, przejrzysty, zrozumiały**. Nie podejrzewam Andrzeja Pawluckiego o profesorską pychę, ale prosiłbym o nieco więcej wyrozumiałości wobec czytelników.

Nie mam wątpliwości, że Ich materia i głęboki namysł nad poruszonymi w niej zagadnieniami plasują te książki w kategorii tych, które powinny stanąć na półce bibliotecznej w dziale wytworów nietuzinkowych. Bez wątpliwości należy powiedzieć, że zapoznać się z nimi powinni wszyscy, stawiający się w roli promotorów i animatorów kultury fizycznej – a więc *pedagodzy kultury fizycznej*.

Ryszard Wysoczański



Poniższy tekst, obok 14 innych, należy do zbioru reportaży z podróży i zwiedzania przez autora (z czterema kolegami) wysp greckich położonych na Morzu Egejskim. Zostały one zgromadzone w książce pt. „Grecja, czyli podróż po Morzu Egejskim z wyspy na wyspę”, wydanej w roku ubiegłym przez kieleckie wydawnictwo Paśny Buriat.

Jerzy Samusik

Tam, gdzie leczył Hipokrates

Primum non nocere

Północny wiatr pędzi nas w kierunku wyspy Kos. Stoimy wszyscy na pokładzie jachtu wpatrzeni w zbliżający się brzeg. Bez zachwytu. Wąskie plaże, wzdłuż płaskiego wybrzeża kilometrami ciągną się nieciekawe hotele. Tylko mury twierdzy joanitów przy głównym porcie stołecznego miasta Kos i pompacyjny neogotyck wzniesionej przez Włochów po I wojnie światowej ich siedziby administracji zatrzymują na dłużej nasz wzrok. I nawet później, gdy – zacumowawszy w świetnie wyposażonej, nowoczesnej marinie – idziemy ku śródmieściu nadmorskim bulwarem Akti Miaouli, ocienionym araukariami i rozłożystymi pióropuszcami niewysokich palm, nie zauważamy nic specjalnego. Tylko tawerny, kafejki i sklepy z pamiątkami.

Ale po chwili wyrasta przed nami potężna brama zamku joanitów, powstałego w latach 1450-1478. Na bramie herb jednego z wielkich mistrzów zakonu, z trudem da się rozpoznać na nim zatarte kontury statku i krzyż maltański. A z samego zamku niewiele zostało.

Na sąsiadującym z zamkiem małym placyku rośnie przedziwne drzewo – platan tak stary, że z olbrzymiego pnia o obwodzie 14 metrów pozostały tylko zewnętrzne fragmenty. Odchodzą z nich obsypane zielonymi liśćmi potężne konary, podtrzymywane przez metalowe rusztowanie. Tabliczka na ogrodzeniu mówi, że to „drzewo Hipokratesa” posadzone przez najśłynniejszego lekarza starożytności, zwanego ojcem medycyny. Nie jest to jednak prawda – Hipokrates rzeczywiście urodził się na wyspie Kos, ale w 460 roku p.n.e., zaś platan liczy sobie nie więcej niż 580 lat.

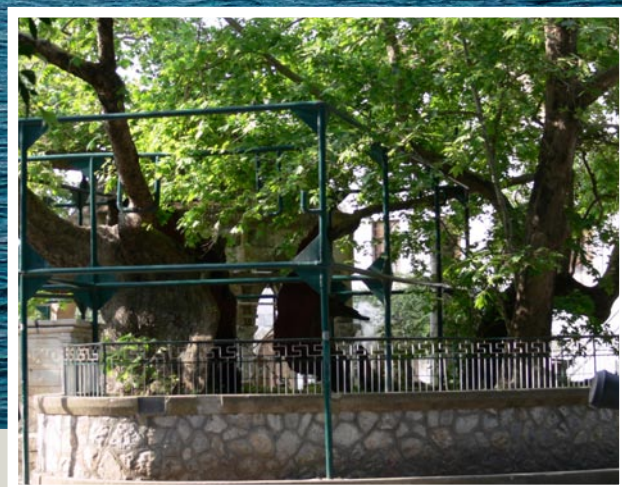
Po jego obu stronach widzimy dwie fontanny zbudowane w XVIII wieku przez tureckich gubernatorów wyspy. Jedna z piaskowca, zadaszona, z czerwoną kopułą wspartą na sześciu niskich korynckich kolumnach, jest





Nadmorski bulwar Akti Miaouli

Ruiny zamku joanitów



Platan Hipokratesa

Fontanna w pobliżu platanu Hipokratesa*Dwukolumnowy fragment propylejów*

nieczynna. Druga – przerobiona z antycznego sarkofagu w kształcie koryta, do którego spływa woda – niegdyś służyła wiernym do rytualnych ablucji przed modlitwą w pobliskim meczecie Paszy Hassana, również wzniesionego w XVIII wieku. Z powodu bocznego portyku zwany jest „Meczetem z Loggią”. Gdyby nie strzelisty minaret, nie rozpoznalibyśmy w tym dwukondygnacyjnym, prostokątnym budynku, z dwoma rzędami dużych okien muzułmańskiej świątyni. Jej parter zajmują sklepy, reszta pozostaje nieużywana od 1912 roku,

kiedy Turcy opuścili Kos.

W oddali, w koronach drzew widnieje inny minaret zwieńczony czerwonym stożkiem. Przecinamy ulicę Hipokratesa i Metropoleos, by stanąć przed meczetem Defterdar, starszym o kilkanaście lat od Meczetu z Loggią. Mieści mauzoleum Hadżiego Paszy, słynnego dowódcy wojsk tureckich z początków XVIII wieku, i jest wciąż czynną świątynią dla około 50 rodzin muzułmańskich mieszkających w Kos. Ale i w tym meczecie pierwszą kondygnację zajmują sklepy.

Za nim otwiera się Plateia Ekeftherias – niewielki, ale ruchliwy plac, przy którym stoją hale targowe, greckokatolicka cerkiew i zbudowane przez Włochów w okresie międzywojennym Muzeum Archeologiczne. Nie sposób go pominąć, gdyż posiada wspaniałe zabytki z okresu hellenistycznego i rzymskiego. Już w westybulu zachwyca się świetnie zachowaną mozaiką z III wieku n.e., na której Hipokrates wita przybyłego na wyspę boga sztuki medycznej, Asklepiosa. Ułożono ją z kamieni i barwnej terakoty (głównie w błękicie i brązie) w formie kwadratu o boku około trzech metrów. Dalej kolekcja rzeźb. Najcenniejszą jest niewątpliwie marmurowy posąg ojca medycyny z IV wieku p.n.e. Naturalnej wielkości figura pozbawiona została jednak obu stóp i prawego ramienia, ale głowa pozostała nienaruszona. Jest tam też grupa Dionizosa z Panem i satyrem, Artemida z psem i bogini zdrowia, Hygiena z wężem i jajkiem w dłoni.

Prosto z muzeum udajemy się na pobliski teren wykopalisk archeologicznych, które trwają nadal w miejscach niedostępnych do zwiedzania. W latach 1922-33 włoscy badacze odkryli tu Meropis – miasto założone w 366 roku p.n.e. przez przybyłych z kontynentalnej Grecji Dorów. Miało prostokątną siatkę ulic i otoczoną portykami agorę, wybrukowaną marmurowymi płytami. Ich zarysy są widoczne jeszcze dzisiaj. Odkryto też resztki świątyń Afrodyty Pandemos, Heraklesa, Dionizosa oraz trójnawowej bazyliki z V wieku, a także rozległych domów z perystylami ozdobionymi mozaikami, przedstawiającymi figury geometryczne, rośliny, ptaki i sceny mitologiczne. Oglądane ruiny z trudem pozwalają nam wyobrazić sobie pierwotne kształty budowli. Z całego miasta, które w czasach świetności na przełomie

IV/III wieku p.n.e. liczyło kilka tysięcy mieszkańców, pozostało tylko 17 świątynnych kolumn, stojących pojedynczo lub w małych grupkach, dwukolumnowy fragment propylejów, szczątki podestów, stopni, gzymsów, kamiennych bloków i kawałki ścian.

Jeden z najważniejszych pomników starożytnej Grecji, Asklepejon, leży na peryferiach stołecznego miasta, 4 km od centrum. Powstał w IV wieku p.n.e. na trzech tarasach wyciętych na stoku góry i połączonych monumentalnymi schodami. W centrum najwyższego z nich, zamkniętego w podkowę doryckimi kolumnami, znalazła się stoa, czyli długa, kryta dachem budowla, z kolumnadą od frontu i ścianą od tyłu, a przed nią stała świątynia Asklepiosa. Na środkowym tarasie miała miejsce świątynia Apollina i poświęcony mu ołtarz otoczony jońską kolumnadą, na najniższym natomiast, opasanym z trzech stron portykami, znajdowały się źródła lecznicze, pomieszczenia dla chorych, lekarzy i administracji. Pozostały z nich tylko resztki – stylobat stanowiący podstawę kolumnady, kilka kolumn, fragmenty ołtarza, podesty – ale na tyle charakterystyczne, że mogliśmy bez trudu zgadnąć, do jakiej świątyni należały i jaki miała ona kształt.

Asklepejon był początkowo miejscem wypoczynku i rekonwalescencji, później zaś szpitalem i uzdrowiskiem. Chorych poddawano między innymi kąpielom, postom, inkubacjom. Ta ostatnia procedura polegała na przygotowaniu do terapii w świątyni Asklepiosa. Pacjent po złożeniu ofiar i spełnieniu obrzędów spędzał noc w przedsionku świątyni, a we śnie bóg sztuki lekarskiej miał udzielać mu rad. Aby inkubacja przebiegała w maksymalnie korzystnych warunkach, pacjenci powinni pościć wcześniej przez kilka dni i zachować wstrzeźliwość cielesną. Zadaniem kapłanów była interpretacja snu i wskazanie kuracji. Dzięki stałym kontaktom z chorymi stali się ekspertami wiedzy medycznej, stosującymi jednakże wypracowane przez Hipokratesa metody stawiania diagnozy i leczenia. Uzdrawieni zaś pacjenci zostawiali w świątyni wota, najczęściej wyobrażające uzdrowioną część ciała, rzucali pieniądze do świętej sadzawki, wypisywali na tabliczkach historię choroby i uzdrowienia.

Hipokrates nauczył się medycyny od swojego dziadka i ojca, którzy mieli być w prostej linii potomkami Asklepiosa, natomiast matka miała wywodzić się od Heraklesa. Nic więc dziwnego, że uważano go za półboga-uzdrowiciela i chorzy ludzie ciągnęli na Kos ze wszystkich wysp Morza Egejskiego i z Grecji kontynentalnej. Hipokrates był pierwszym lekarzem, który przeprowadził klasyfikację chorób (w oparciu o istniejące, według niego, cztery płyny ustrojowe: krew, śluz, żółć i żółć czarna) i stosował dość racjonalne metody diagnostyczne i terapeutyczne. Leczył zniekształcenia



Meczet Paszy Hassana



Odrestaurowany odeon



Zachowane kolumny świątyni Apollona



Resztki świątyni Asklepiosa



Pomnik Hipokratesa na nabrzeżu portowym w Kos



Ruiny Asklepiejonu

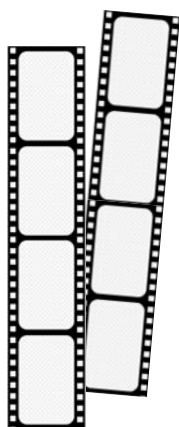
kręgosłupa, opracował przyrząd do redukcji skoliozy, opisał sposoby amputacji kończyn i budowę protez oraz obuwia korygującego wady stóp. Zalecał stosowanie ćwiczeń mających zapobiec następstwom unieruchomienia i zwracał uwagę na dobroczynny wpływ tych ćwiczeń. Twierdził, że cała wiedza medyczna ma dwa potężne słupy, na których się wspiera, a mianowicie: ćwiczenia fizyczne i dietetyka. Nie tylko leczył, ale i nauczał jak leczyć, pisał traktaty naukowe. Spod jego pióra wyszło dzieło *O powietrzu, wodach i okolicach*, w którym podkreślał znaczenie środowiska dla zdrowia człowieka.

W pracy na temat diety przedstawił znaczenie właściwego odżywiania się, w *Aforyzmach* zawarł twierdzenia i zasady medyczne, a na *Prognozy koskie* złożyło się całe doświadczenie lekarskie Hipokratesa. Pozostałe pisma dotyczące anatomii, patologii, chirurgii i położnictwa złożono sto lat po jego śmierci w tzw. *Corpus Hippocraticum*. Są one jednak tylko przypisywane największemu lekarzowi starożytności, nie ma pewności, że on był ich autorem. Natomiast niewątpliwie Hipokrates sformułował przysięgę składaną po dzień dzisiejszy przez wszystkich adeptów sztuki lekarskiej, której zasadniczym przesłaniem była i jest максима: *Primum non nocere* (Przede wszystkim nie szkodzić).

Asklepiejon na Kos powstał już po śmierci Hipokratesa (377 roku p.n.e.), mimo to zyskał największą sławę spośród ponad 300 poświęconych mu w starożytnej Grecji sanktuariów. Uszkodziło go znacznie trzęsienie ziemi w 27 roku p.n.e., ale rzymski cesarz Klaudiusz nakazał go odbudować, aby mieć gdzie podreperować swoje wątłe zdrowie. Ponowne trzęsienie w 554 roku zniszczyło kompletnie cały przybytek Asklepiejonu. Do jego jeszcze większej zagłady przyczynili się joaniści, biorąc z ruin marmury i granity do budowy swojego zamku. Pierwsze prace wykopaliskowe na terenie Asklepiejonu rozpoczął Francuz Payet w 1896 roku. Kontynuował je Niemiec Herzog, który w latach 1902-1904 wysyłał odkryte fragmenty starożytnych budowli do Berlina. W sposób bardziej racjonalny prowadzili wykopaliska w okresie międzywojennym archeolodzy włoscy. To, co udało im się wówczas wydobyć spod ziemi, podziwiają obecnie znawcy antyku i zwykli turyści z całego świata.

Kiedy obejrzelismy już dokładnie Asklepiejon, będący w całości obiektem muzealnym, wróciliśmy do mariny, by w portowej tawernie uraczyć się szklaneczką czerwonej Demei, jako że przecież Hipokrates przepisywał swoim pacjentom wino, aby najpierw wprowadzić ich w dobry nastrój i dopiero potem stosować właściwe medykamenty.

- W lutym, dzięki uprzejmości Polskiego Związku Żeglarskiego udostępniliśmy wystawę fotograficzną, przedstawiającą zmagania zawodników z wiatrem i wodą. Zdjęcia są fascynujące, przybliżające obserwatorom żeglarstwa sportowego rywalizację sportową w tej dyscyplinie. Autorzy zdjęć: Robert Hajduk, Szymon Sikora, Karolina Golis, Dominik Buksak znakomicie poradzi sobie z oddaniem atmosfery i piękna tego sportu. Wystawa czynna była do 20 marca br.



- 1 marca rozpoczęliśmy nowy Projekt naszej działalności kulturalnej – **KLUB FILMOWY**. Sformułowaliśmy koncepcję funkcjonowania klubu. Nawiązaliśmy współpracę z Romanem Gutkiem, znanym dystrybutorem filmowym, właścicielem Gutek Film, który zadeklarował wsparcie naszej inicjatywy. Otrzymaliśmy w darze dobrej klasy odtwarzacz Blue Ray, raz w miesiącu (pierwszy czwartek miesiąca) będziemy pokazywać filmy ambitne, oficjalnie udostępniane tylko w systemie klubowych projekcji. Jeśli nasza propozycja spotka się z zainteresowaniem środowiska, będziemy na te pokazy zapraszać krytyków filmowych, reżyserów lub aktorów. Może być ciekawie. Na pierwszym, kameralnym i koleżeńskim spotkaniu pokazaliśmy film Romana Polańskiego *Lokator*, wg jego scenariusza, opartego na powieści Rolanda Topora. Następne spotkanie w środę 5 kwietnia o godzinie 18.00. Warto uczestniczyć!

- Od 22 marca br. prezentujemy w klubie wystawę ukazującą turystykę uzdrowiskową i wypocznik na pocztówkach XIX i XX w. ze zbiorów Muzeum Sportu i Turystyki pt. „Ach jak przyjemnie”. Wystawa będzie czynna do 15 maja.

Profesor Andrzej Tyszka (1934-2022)

Absolwent AWF, rocznik 1954. Praktykę nauczycielską zdobywał w szkole podstawowej nr 3 w Ursusie. Lansował szeroki program wychowania fizycznego, w którym były gry sportowe, ćwiczenia gimnastyczne i wędrowki piesze lub rowerowe. Wtedy też rozpoczął studiować socjologię na Uniwersytecie Warszawskim. Później powrócił na Bielany, przyjął posadę asystenta w Zakładzie Filozofii i Socjologii Sportu AWF.

Pasją Andrzeja, niemal przez całe życie, był – rower. Rowerem zjeździł najpierw okolice bliższe Podkowie Leśnej, gdzie mieszkał, a na poważny rajd, aż po północno-zachodnie krańce Polski, wybrał się z kolegą, będąc już w liceum. Ta eskapada, licząca 1400 km, była prawdzi-



wą próbą nie tylko sił fizycznych, charakteru, ale i wielu sprawności życiowych. Przez ich nauczyciela została określona jako wyraz „socjalistycznego patriotyzmu”. Ja, po drugim roku studiów w AWF, odbyłem z Andrzejem jako kierownikiem grupy, wędrowki rowerowe z Zakopanego na Słowację, połączone ze wspinaczką w słowackie Tatry. Andrzej lubił wędrować (na studiach pseudo *Turysta*) po górach, nie stronił od ambitniejszych tras wspinaczkowych, należał do Klubu Wysokogórskiego.

Z chęcią angażował się w życie społeczno-kulturalne środowiska Akademii. Nie odmówił przyjęcia obowiązków kuratora studenckiego klubu Relax. Z działaczami klubowymi potrafił znaleźć wspólny język, a oni skorzystali wiele na jego uwagach i podpowiedziach. Pisywał do *Miniatur*, naszego studenckiego czasopisma, gdzie miał swoją rubrykę *Filozofujmy a propos*. Szkice tam zamieszczane stały się po latach materiałem podstawowym książki „*Olimpia i Akademia*”, ukazującej – ku zdumieniu wielu – humanistyczne treści sportu. Wielka

szkoda dla naszego środowiska uczelnianego, a także dla sportu, że Andrzej Tyszka odszedł z AWF, znalazł się w Uniwersytecie Warszawskim i zajął się inną tematyką badawczą i pisarską.

Drugą część swego życia zawodowego Andrzej Tyszka poświęcił *socjologii kultury* oraz *aksjologii*. Ukoronowaniem Jego prac na pierwszym polu była książka „*Uczestnictwo w kulturze: o różnorodności stylów życia*” – oceniona jako dzieło wybitne.

Działal w opozycji. Był zaangażowany w prace nad przygotowaniem Kongresu Kultury Polskiej w grudniu 1981 r. Półroczne internowanie, najpierw w Białolecie, później w Jaworzu, które nastąpiło w związku z ogłoszeniem stanu wojennego, odbiło się na stanie Jego zdrowia.

W Podkowie Leśnej, gdzie mieszkał, aktywnie działał jako „obywatel” na rzecz koncepcji „miasto-ogród”. 10 marca 2000 r. na walnym zebraniu Towarzystwa Przyjaciół Miasta Ogródu Podkowa Leśna wygłosił referat pt. „*Ład, szyc i elegancja Miasta Ogródu*”, w którym przedstawił swoją wizję Podkowie Leśnej. Większość rozwiązań tworzących tę koncepcję spotkała się z aprobatą odbiorców i była później przez kolejne władze samorządowe realizowana.

Wieloletnia współpraca prof. Andrzeja Tyszki ze Świętokrzyskim Wydawnictwem Regionalnym przyniosła widoczny efekt. Pod tym szyldem ukazało się wiele także „cennych drobiazgów” Jego autorstwa.

Nurt aksjologiczny w twórczości prof. Andrzeja Tyszki reprezentuje, wysoko oceniony przez krytykę naukową, tom *Aksjologia społeczna. Między PRL a IV RP*.

Cichą pasją Andrzeja było malarstwo. Miał własny styl. Późno zdecydował się wystawić swoje prace na widok publiczny. Jeszcze później okazało się, że były nagradzane. W konkursie im. Teofila Ociepki w Bydgoszczy w 2012 r. Jego obraz pt. „*Diabeł malowany*” zdobył pierwszą nagrodę.

Nie skąpił uwag również nam w pracy nad kwartalnikiem. W dyskusji wspomnieniowej o klubie Relax zabrał głos na jego łamach, wskazując aspekty zjawisk przez innych nie dostrzegalne. Ostatniego, „zjazdowego” numeru, którego był bardzo ciekaw, już nie doczekał.

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski profesor Andrzej Tyszka otrzymał „za wybitne zasługi dla kultury polskiej oraz za działalność na rzecz rozwoju społeczeństwa obywatelskiego”. Pośmiertnie został odznaczony przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Andrzej Pac-Pomarnacki

NOTKI

1973

Witamy w domu!

Po długim pobycie za granicą wróciła do kraju **Anna Włodarczyk**, absolwentka AWF z roku 1973, należąca w latach 1973- 1985 do czołowych lekkoatletek świata specjalizujących się w skoku w dal, zawodniczka klubu AZS-AWF Warszawa, wielokrotna mistrzyni i reprezentantka Polski, czwarta zawodniczka Igrzysk Olimpijskich w Moskwie (1980), halowa mistrzyni Europy. Anna Włodarczyk jest doktorem nauk o wychowaniu fizycznym. Przed wyjazdem z Polski pracowała w Zakładzie Teorii Sportu AWF, a także jako trenerka lekkiej atletyki w AZS-AWF. Po wyjeździe osiadła w USA, gdzie była wiele lat nauczycielem akademickim i trenerem lekkiej atletyki na Uniwersytecie Chapman w Kalifornii. Nie zerwała z czynnym uprawianiem sportu – bez mała przez dwadzieścia lat, do 60. roku życia, reprezentowała Polskę na mistrzostwach świata i Europy w kategorii Masters,



Anna w roli trenera Uniwersytetu Chapman ze swoim wychowankiem, złotym medalistą w skoku w dal Mistrzostw Zachodniego Wybrzeża USA



21 osób z Rocznika 1973, obecnych na kameralnym spotkaniu w Relax Qultura

zdobywając 17 medali, w tym 13 złotych. Odnosiła także znaczące sukcesy, jako trenerka uniwersyteckiego klubu. Anna w grudniu minionego roku spotkała się w klubie Relax Qultura ze swoim rocznikiem – absolwentów z 1973 roku – na świątecznym spotkaniu, organizowanym tradycyjnie przez Tadeusza Rożeja, lidera tej grupy. Spotkanie po 53 latach z gronem, z którym wchodziła w dorosłość, było dla Anny wyjątkowym przeżyciem.

Jej pasją są podróże. Odwiedziła siedem kontynentów, wspinała się w najwyższych górach świata. Jak powiada, to ostatni czas na kolejne „pocovidowe” podróże. Czy będą udane? Miejmy nadzieję.

1972

Od pływania do pięcioboju nowoczesnego

W 1968 rozpocząłem studia na Akademii jako pływak, i zaraz na pierwszym roku za namową pracownika katedry pływania doktora Jarosława Paszkiewicza zacząłem uprawiać pięciobój nowoczesny. Ta decyzja na zawsze zmieniła moje życie.

W 1972 roku rozpocząłem pracę trenera najpierw w klubie WKS Lotnik Warszawa, a potem w CWKS Legia Warszawa.

Do 1975 roku pracę łączyłem z treningami. W 1976 rozpocząłem pracę w szkoleniu centralnym na różnych stanowiskach trenerskich i administracyjnych, przez wiele lat pracowałem w zarządzie Polskiego Związku Pięcioboju Nowoczesnego.

Z grup sportowych, które trenowałem wyszło kilku olimpijczyków w pięcioboju i szermierce. Od roku 1995 rozpocząłem pracę zagranicą, kolejno prowadząc reprezentacje Egiptu, Irlandii, Meksyku i Białorusi, przez rok prowadziłem reprezentację Egiptu w triathlonie. Z każdym zespołem zdobywałem medale mistrzostw świata we wszystkich kategoriach wieku, jako trener uczestniczyłem w siedmiu igrzyskach olimpijskich, w 2016 roku w Rio de Janeiro mój meksykański podopieczny zdobył brązowy medal.



Waldemar de Makay

Podczas wyjazdów i pobytów zagranicą starałem się zwiedzić jak najwięcej ciekawych miejsc, byłem na wszystkich kontynentach. Pracę trenerską ukończyłem w 2022 roku po 50 niezapomnianych latach. Od 2010 roku wróciłem do pływania, ale już w konkurencji Masters. Od prawie 15 lat startuję z powodzeniem w różnych krajach. Obecnie układam sobie życie, którego ważną częścią będzie działalność w różnych organizacjach, między innymi w Stowarzyszeniu Absolwentów naszej Alma Mater. *Waldemar de Makay*

Do Zjazdu Absolwentów we wrześniu 2025 zostało 29 miesięcy.



Komfortowe Hotele położone w sercu Gór Izerskich zapraszają na wymarzony urlop!

Oferujemy szeroką gamę pakietów pobytowych i programów Wellness & SPA oraz wiele możliwości aktywnego wypoczynku. Zapraszamy na liczne szlaki turystyczne, ścieżki rowerowe oraz Single Track. Istnieje możliwość wypożyczenia rowerów na miejscu.

Hotel Buczyński **** Medical & Spa to także doskonałe miejsce do organizacji pobytu firmowego lub wyjazdu integracyjnego.

Członkowie wspierający Stowarzyszenie Absolwentów AWF w Warszawie otrzymują 20% zniżki na pobyt w naszych hotelach do końca 2022 roku (z wyłączeniem Bożego Narodzenia i Wielkanocy).




HOTEL BUCZYŃSKI ****
MEDICAL & SPA

ul. B. Prusa 2
59-850 Świeradów-Zdrój
tel. 75 781 19 00
repcja@hotelbuczynski.com
www.hotelbuczynski.com


PARK HOTEL ****
KUR & SPA

ul. Orzeszkowej 2
59-850 Świeradów-Zdrój
tel. 75 781 62 29
parkhotel@parkhotel.pl
www.parkhotel.pl